Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc luty 1924 r. na poczcie: **1060800,**— mk. wekspedycji: **1000000,**— mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milim. w wyż **3** grosze p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, czwartek, dnia 7 lutego 1924 r.** | **№ 17**

Przed ostateczną rozprawą z drożyzną

Generalny sekretarz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, St. Widomski, udzielił prasie stołecznej informacyj, co rząd czyni i zamierza czynić, by ukrócić drożyznę.

„Sytuacja gospodarcza — zaczął p. Widomski — rozwija się pod znakiem drożyzny... Zjawisko to wyciska wybitne piętno na pracach rządu w dziedzinie sanacji skarbu, z rozwiązaniem tego zagadnienia łączy się nietylko dobrobyt szerokich warstw, ale i prowadzenie programu sanacyjnego obecnego rządu.

Podstawą tego programu, jak wiadomo, jest przedewszystkiem ustalenie dochodów państwowych w okresie, w którym sanacja ma się odbywać. Wszystkie świadczenia publiczne zostały zwaloryzowane, a także podatek majątkowy opiera się na Mierniku złotym. Cała strona dochodowa budżetu została ujęta w pewne stałe ramy, a więc niepodobna myśleć o sanacji, jeżeliby strona rozchodowa tego budżetu nie była ujęta także w takie stałe ramy. Jeżeli zaś wydatki państwowe miałyby być oparte na ruchomej skali, jeżeli drożyzna w złocie licząc, podnosiłaby się, to w takim razie cały wysiłek naprawy byłby zmarnowany...

— Jakie zarządzenia rząd powydawał, ażeby opanować drożyznę?

— Rząd chce iść z całą bezwzględnością po drodze, która prowadzi do organicznego opanowania drożyzny, mianowicie będzie z nią walczył przy pomocy ściągania podatków. W tej mierze rząd wydaje już daleko idące zarządzenia co do przymusowego ściągnięcia podatku majątkowego, oraz przypadających zaliczek w terminie, przewidzianym w ustawie. Zarządzenia te mają być wykonywane przy pomocy całego aparatu państwowego, nie wykluczając nawet w pewnych wypadkach użycia wojska.

Podatnicy będą musieli starać się o gotówkę, ażeby w terminie podatek zapłacić i wskutek tego wszelkie ukryte i zmagazynowane zapasy towarów będą musiały wyjść na światło dzienne. Zwiększona podaż będzie musiała wywołać zniżkę cen, obecnie niejednokrotnie nadmiernie wygórowanych.

Pozatem Komitet ekonomiczny Rady ministrów na ostatniem posiedzeniu polecił zbadać szczegółowo sytuację gospodarczą w kraju, przedewszystkiem zaś te gałęzie produkcji, które wyróżniają się zwyżką cen, zaobserwowaną już w bieżącym roku. Na podstawie wyników tej analizy będzie wprowadzony w życie szeroko zakrojony plan akcji gospodarczej, w której rząd będzie reprezentowany nietylko przez władze państwowe ale i przez wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa i instytucje państwowe, działające bądź to w charakterze konsumenta bądź — też producenta. W związku z powyższym planem przewidywane są także dalsze posunięcia w dziedzinie kredytowej.

W każdym razie — zakończył p. Widomski — wchodzimy w okres ostatecznej rozprawy z drożyzną. Rząd całkowicie jest zdecydowany wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, ażeby raz wreszcie zmorę drożyzny zdusić...

Ku naprawie

Warszawa, 4. 2. W dniu 4 bm. odbył p. min. Przemysłu i Handlu konferencję z reprezentantami górnośląskiego przemysłu węglowego p. Geisenheinerem i Feilperem. Na skutek interwencji p. min. zgodzili się wspomniani delegaci górnośląskiego przemysłu węglowego na obniżenie cen węgla o 20 procent z dniem 6 lutego br. Wobec obniżenia podatku węglowego o 10 procent na podstawie uchwały Komitetu ekonomicznego z dnia 1 b. m. dotychczasowe ceny węgla górnośląskiego ulegną zniżce o 30 procent. W związku z powyższem spodziewana jest znaczna zniżka wszystkich innych artykułów, dla których cena węgla jako głównego surowca ma pierwszorzędne znaczenie.

Warszawa, 4. 2. „Przegląd Wiecz." podaje: Od dni kilku nastąpiło obniżenie cen pieczywa. Wczoraj zarząd Związku kupców trzody chlewnej uchwalił zniżkę hurtownych cen mięsa żywej wagi do 3 200 000 mkp.

Warszawa, 4. 2. Prezes Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego, p. Stanisław Karpiński, wydał odezwę do miast i gmin, wzywającą do subskrypcji akcyj Banku Polskiego. W odezwie zaznacza iż krajowi powinno zależeć na tem, kto wpłaci kapitały. Cała Polska powinna wziąć udział w subskrypcji.

Łódź, 4. 2. Przybyło tutaj wielu kupców z Małopolski Wschodniej. Kupcy ze Lwowa okazują chęć wielką do kupna. Również wielu kupców z mniejszych miejscowości Małopolski Wschodniej ma zamiar poczynić zakupy z czego wnioskować należy, iż otworzą się nowe rynki zbytu na Wschód.

Warszawa, 5. 2. Zastępca naczelnika oddziału walki z lichwą przy Komisarjacie rządu przeprowadził nową kalkulację cen chleba. Od jutra pieczywo stanieje o 80 do 100 tys. mk. na kg. Na targu mięsnym zaznaczyła się dziś zniżka. Mięso wołowe spadło dziś o 300 tys. mk. na 1 kg. Konsternację wśród kupców mięsnych wywołała wiadomość o transporcie bydła rumuńskiego, które przybędzie jutro a kalkuluje się taniej.

Warszawa, 5. 2. Związek kupców branży kolonjalnej uchwalił obniżyć ceny cukru oraz mąki i kaszy o dalsze 10 procent.

Warszawa, 5. 2. Podaż dolarów wzmaga się. Kurs na wysokości 9 miljonów mk. utrzymywany jest przez P. K. K. P., która zakupuje olbrzymie ilości dolarów, sięgające do 1 miljona dziennie.

Przyjazd min. Zamoyskiego

Paryż, 5. 1. Dzisiaj o godz. 14 minister Zamoyski opuścił Paryż, żegnany na dworcu przez dyr. Dep. Dyplomatycznego Fouquiera, reprezentanta Poincarego, Marszałka Focha, gen. Leronda, min. pełnomocnych Czechosłowacji i Estonji, członków poselstwa polskiego oraz licznie zebranych osobistości z pośród kolonji polskiej.

Waloryzacyjny frank złoty

Warszawa, 5. 2. Kurs franka waloryzacyjnego ustalono na dzień 6. lutego na 1810000 a na dzień 7. lutego na 1800000 mkp.

Nowy komisarz Gen. w W. Mieście

Warszawa, 6. 2. Henryk Strasburger w połowie lutego wyjeżdża do Gdańska, celem objęcia stanowiska Gen. Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zgonie Wilsona

Warszawa, 4. 2. P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do wdowy po b. prezydencie Wilsonie depeszę następującej treści:

Wiadomość o śmierci znakomitego małżonka Pani napełnia mnie głębokim smutkiem. Pospieszam wyrazić Pani me najszczersze współczucie oraz zapewnić Panią, że strata, która Panią tak głęboko dotknęła, została głęboko odczuta przezemnie i przez cały naród polski. Polska zachowa wobec pamięci prezydenta Wilsona niezatarty dług wdzięczności za olbrzymią rolę, jaką odegrał w dziele wskrzeszenia jej niepodległości i ustalenia pokoju światowego. (—) Wojciechowski.

Warszawa, 4. 2. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie, p. Wróblewski, złożył na trumnie prezydenta Wilsona wieniec od Prezydenta i rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Waszyngton, 4. 2. Orędzie prezydenta Coolridge nakazuje z powodu śmierci Wilsona na przeciąg 1 miesiąca wywieszenie flag państwowych. Wilsonowi będą oddane honory Wojskowe.

Bruksela, 4. 2. Dzienniki belgijskie poświęcają wiele miejsca pamięci b. prezydenta Wilsona. Prasa belgijska przypomina również, że Wilson przyczynił się w szerokiej mierze także do odrodzenia Belgji.

Paryż, 4. 2. Z powodu śmierci Wilsona prezydent Millerand przesłał p. Wilsonowej telegram kondolencyjny imieniem narodu francuskiego i swem własnem. W telegramie Millerand podkreśla, że ludzkość zachowa w pamięci szlachetnego myśliciela, którego najgorętszem pragnieniem było zapewnić światu wieczny pokój.

Paryż, 4. 2. Cała prasa francuska oddaje hołd pamięci Wilsona, zaznaczając, iż pomimo pewnych błędów nikt nie może zmniejszyć szacunku dla szlachetności jego charakteru, jak również uznać jego dominującej roli w osiągnięciu zwycięstwa.

Londyn, 4. 2. Mac Donald wystosował z powodu śmierci Wilsona pod adresem całego narodu amerykańskiego telegram kondolencyjny. Premjer wyraża w tym telegramie osobisty żal, jaki podziela naród angielski z powodu dotkliwej straty, poniesionej przez Stany Zjednoczone.

Berlin, 4. 2. „Der Montag" pisze z powodu śmierci Wilsona, że był on idealistą, mniej jednak wpłynął, niż tacy politycy, jak Llord George i Clemenceau na bieg wypadków politycznych świata.

„Lokal-Anz." występuje bardzo ostro przeciw Wilsonowi, zaznaczając, że nigdy stanowiska prezydenta Stanów Zjedn. nie zajmował człowiek tak niegodny, jak Wilson. Spekulował on na nieświadomości Amerykanów w dziedzinie polityki euro-

Prawda o Wilhelmie II.

Słusznie powiedziano o ostatnim cesarzu niemieckim, że, kiedy był na tronie, nigdy prawdy o sobie nie słyszał. Potrzeba było dopiero sromotnego upadku, aby się nareszcie od najbliższego otoczenia swego dowiedział, jakim był w rzeczywistości. I wierzyć się poprostu nie chce, gdy się czyta te pamiętniki dawnych „paladynów" jego, że to wszystko, co o nim piszą, jest nagą prawdą. Wprawdzie świat cały, z wyjątkiem oczywiście Prus, miał już przed wojną swoje ustalone pojęcie o tym „ukoronowanym błaznie".

Nie odpowiadało ono jednak nawet w przybliżeniu prawdziwej „istocie" Wilhelma II., określonej przez cały szereg osobistości, które długie lata miały sposobność, na zajętych przez siebie wysokich stanowiskach, poznać ją nawskroś.

Dotychczas ukazały sie już takie charakterystyki z pod piór generał-feldmarszałka hrabiego Waldersee, osławionego „ulubieńca" Wilhelma II. księcia Filipa Eulenburga i generała Moltke'go. Aczkolwiek zaś szczegóły w nich podane, nie mało przyczyniły się do „oświetlenia", to jednak w iście bengalskim świetle ukazuje się on dopiero w świeżo wydanej książce byłego marszałka dworu, hrab. Zedlidz-Truetzschlera, p. t. „Zwölf Jahre am deutschen Kaiserhof" (Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart, 1923).

Wszystko, co świat przedwojenny opowiadał sobie o postępkach iście nerońskich „Wilusia", wydawać się musi igraszką wobec faktów, przytaczanych przez hr. Zedlitza, z których wynika niezbicie, że na tronie niemieckim zasiadał przez szereg lat niepoczytalny maniak! Posłuchajmy, w jaki sposób „Najjaśniejszy Fan" traktował najwyższych dygnitarzy wojskowych. Do ministra wojny i szefa kancelarji wojskowej odzywa się „der oberste Kriegsherr" w sposób następujący: „Wy stare osły wmawiacie sobie, że wszystko lepiej wiecie odemnie dlatego, że jesteście starsi!" Ale, co pomyśleć o generałach pruskich, którzy w byzantynizmie swym tak dalece upadli, że pozwalali, jak Zedlitz pisze: „dla rozrywki cesarskiej kopać się i walić jak psy nowofundlandzkie". Komendanta pułku gwardji „witał" cesarz codziennie „serdecznem nakręcaniem uszu". Innego znowu komendanta zapraszał zimą na szczególnie „dowcipną" zabawę. Oto wychodził z nim do ogrodu i rzucał go w śnieg, poczem zasypywał go całego śniegiem i cieszył się, jak żak, gdy komendant daremnie usiłował ze śniegu się wydostać. Podkomorzego hrab. Scherr Doborau na śniadaniu dworskiem „gospodarz" temi przyjmuje słowy: „Co, i ty, stara świnio, zostałeś zaproszony?"

Dla niedowierzających hr. Zedlitz podaje komentarz, rzucający ciekawe światło na „psychikę" pruskiego oficera. I trudno naprawdę uwierzyć, gdy się czyta, że oficerowie pruscy „pchają się" poprostu, aby — ucałować cesarza w rękę! Do jakiego zaś wprost już z obłędem graniczącego stopnia rozwinął się byzantynizm u niektórych „dworzan" Wilhelma II., o tem świadczy najwymowniej fakt następujący: Mistrz ceremonji von Kotze paraduje pewnego dnia „pod Lipami" w Berlinie w niesłychanie pięknym zielonym krawacie. Na zapytanie, co ten krawat ma oznaczać, „mistrz" z całą powagą odpowiada: „Najjaśniejszy pan „są" (pluralis majestaticus) na polowaniu!"

Niezmiernie ciekawym przyczynkiem do charakterystyki kajzera jest podany przez hr. Zedlitza szczegół, dotyczący „zamiłowania do sztuki" Wilhelma II. Na przedstawienie „Latającego Holendra" F. Wagnera zjawia się cesarz w operze nadwornej w mundurze admirała! (Bohater tej opery jest żeglarzem.) O twórcy zaś tej cudnej opery wyraża się Wiluś w sposób następujący: Czegóż ten motłoch tyle wyprawia z tym Wagnerem? Wszak to tylko kapelmistrz, całkiem ordynarny kapelmistrz!"

A teraz kilka „kwiatków" z „ideologji monarszej" Wilhelma II.: „Konstytucji nigdy nie czytałem i nie znam jej!" „Poddani moi powinni to robić, co ja im każę. Ale oni chcą sami myśleć i stąd właśnie wynikają dla mnie niesłychane trudności!"

Stanowisko kajzera do prasy charakteryzuje takie o niej dictum: „Gazet wogóle nie czytuję, co te bałwany tam piszą, jest mi zupełnie obojętnie". Gdy zaś razu pewnego jednak coś przeczytał, zagroził, że „jeśli ten redaktor dalej tak będzie pisał, poszle do niego swego fligeladjutanta, aby go — zastrzelił!" O sposobie traktowania Reichstagu, świadczy najwymowniej oświadczenie następujące: „Niech te psy płacą, aż posinieją!"

Prawdy Wilhelm II. absolutnie nie znosił. Kto się ośmielił mu ją powiedzieć, został natychmiast usunięty. Doszło wreszcie do tego, że nikt nie miał odwagi mu się sprzeciwiać, tak, że wszystko robił, co mu się podobało.

Hr. Zedlitz dochodzi na podstawie rewelacji swoich do przekonania, że nieszczęściem Niemiec był zupełny brak „ludzi o mocnym kręgosłupie", którzyby przeciwstawić się umieli temu „maniakowi na tronie". Brak ten wywołał, że Wilhelm II. z biegiem czasu uważał siebie za jakiegoś półboga.

Zdawaćby się mogło, że niesłychanie ciekawa książka hr. Zedlitza powinnaby podziałać na „monarchistów" pruskich jak kubeł zimnej wody. Rzecz się jednak ma wręcz przeciwnie. Koła monarchistyczne wypowiedziały już nad hr. Zedlitzem swoje „anathema". Stary ród Zedlitzów ogłosił szumnie, że wyrzeka się tego „zwyrodniałego członka". Wszystkie związki oficerskie wykreśliły go ze swej listy. Tak to mimo wszystkich strasznych doświadczeń powojennych junkierstwo pruskie się nie zmieniło.

* * *

Mały Neron

Ostatnie studjum swoje o charakterze i czynach ekscesarza Niemiec, M. Harden zatytułował „Mały Neron". Autor powiada tam, że kto ma odwagę niezależnego sądu, powinien przyznać, iż Neron, jak go przedstawiają Tacyt Swetonjusz i Ernest Renan, nie działał w sposób bezmyślniejszy od Wilhelma II. Pożar Rzymu, powiada Harden, był drobnostką bez znaczenia w porównaniu z pożarem światowym, wywołanym przez cesarza niemieckiego.

Neron w dodatku miał odwagę położyć kres żywiołowi niegodnemu. Następnie Harden opowiada o niezliczonych żartach, dowcipach i wszelkiego rodzaju „psich figlach", w jakich Wilhelm się lubował, wystawiając na pośmiewisko swoje otoczenie. Przytacza tu fakty, godne najordynarniejszego parobka.

Ministra wojsy i szefa swego gabinetu wojskowego wyzywał wobec licznych zgromadzenia od „starych osłów" i „idjotów", księcia Bülow'a mienił „najnędzniejszym obłudnikiem, jaki istniał od cezara Borgji".

Cesarzowi wciąż przychodziły do głowy najbezsensowniejsze pomysły. Tak np. pewnego razu projektuje wycieczkę incognito do Rosji, w celu dokonania nieoczekiwanej inspekcji pułku, którego był pułkownikiem honorowym. W stosunku do swego pułku angielskiego stał się tak dokuczliwym, że król Anglji widział się zmuszonym wyekspedjować go do Indji.

Kilka razy dziennie zmuszał, powiada Harden, na dworze swoim starych generałów i młodych poruczników do całowania swojej ręki. Wymagał od szefa swego gabinetu wojskowego, hr. Hulsen-Haeseler'a, żeby ten wystąpił w roli „prima baleriny", w balecie dawanym w pałacu ks. Fürstenberga. Stary generał dostał uderzenia do głowy i umarł ze wstydu po pierwszym tańcu, podczas gdy cesarz zabawiał się znakomicie etc. etc.

Studjum swoje kończy Harden w ten sposób: „Gdyby naród niemiecki mógł wreszcie uznać, że znosząc przez trzydzieści lat z cierpliwością barana rządy tego cesarza, o którym matka mówiła, że jest pełen pychy, stał się on sam — bez udziału „podłości obcej" — winnym upadku Niemiec, byłoby to dla ich przyszłości prawdziwym promykiem światła; dlatego, że naród niemiecki nie chciał zrozumieć ciężkiej winy swego trzeciego cesarza w sprawie wywołania wojny światowej, świat podejrzywa Niemcy o wspólność z nim".

* * *

Były ambasador niemiecki Tschirsky opowiada o Wilhelmie, iż nakłaniał Austrję, by ustąpiła ziemi Włochom w celu powstrzymania ich od wojny. Na cara był niesłychanie oburzony. Chciał zdobyć Gallipoli, Saloniki i Egipt. Północne Włochy miały przypaść Austrji. No i wylądował, nie w Egipcie, lecz w Holandji.

pejskiej, aby wciągnąć Amerykę „zradziecko do wojny“. Zmusił on również — pisze dziennik — znękany naród niemiecki do przyjęcia pokoju niewolniczego, który jest raczej przedłużeniem wojny.

Sprawa ochrony lokatorów przed rozstrzygnięciem

Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem p. Marka załatwiła dnia 30 ub. m. kwestję stawek komornianych, a mianowicie ustaliła następujący kurs walut przedwojennych: 100 rubli = 265 zł. frankom, 100 marek niemieckich = 123 z. frankom, 100 koron austrjackich = 105 zł. fr. Aż do wprowadzenia złotego, jako wyłącznego środka płatniczego, komorne będzie obliczane według kursu złotego waloryzacyjnego. Komorne ma być płacone w ratach miesięcznych, o ile tego zażąda lokator.

Od podstawowego komornego, a więc z czerwca 1914 r., płaci się:

5 procent od mieszkań 1-pokojowych (pokój z kuchnią);

10 proc. od mieszkań, złożonych z 2—3 pokojów;

15 proc. od mieszkań, złożonych z 4—6 pokojów, oraz od sklepów i innych pomieszczeń przemysłowych i handlowych, za które podstawowe komorne w stosunku rocznym przedwojennym nie przekroczyło 600 rubli, względnie 1200 marek niemieckich względnie 1500 koron austrjackich;

20 procent od mieszkań, złożonych z 7 pokojów;

25 procent od sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, za które czynsz przedwojenny przekraczał 600 rubli;

50 procent dla budynków fabrycznych i innych pomieszczeń (chodzi tu o budynki w Łodzi i Białymstoku).

• Skarb państwa poddano ogólnym przepisom ustawy co do wysokości komornego, a więc odrzucono wniosek, aby skarb państwa za zajmowane przez siebie lokale płacił 100 proc. przedwojennego czynszu.

Tak uchwalone stawki procentowe mają obowiązywać od 1 kwietnia 1924 r. i mają wzrastać od 1 lipca 1924 r. kwartalnie o 4 proc. podstawowego komornego; od 1 stycznia 1925 r. wzrost ten będzie wynosił co kwartał 6 proc. ustawowego komornego. Oprócz tego obciążać będą lokatorów świadczenia dodatkowe w myśl dotychczasowych zasad.

Lokale zajęte przez redakcje i administracje pism, mają być traktowane jako lokale mieszk., a nie przemysł. Na rannem posiedz. kom. premjer Grabski zażądał na rzecz gmin miejskich i odbudowy miast pewnych procentów od podstawowego komornego, nie domagając się zresztą dla siebie pełnomocnictw co do ustalenia stawek komornianych. W sprawie pobierania podatku od nieruchomości miejskich po myśli premjera Grabskiego rozpoczęła się dyskusja, która została odłożona do następnego tygodnia. Wreszcie w związku z art. 6 o stawkach komornianych uchwalono także art. 3, dopuszczający możność umów, od czego jednak wyłączono pomieszczenia do 4 pokojów włącznie.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 6-go lutego 1924 r.

* **Śp. St. Chełmikowski.** W ubiegłą sobotę pochowaliśmy śp. Stanisława Chełmikowskiego. Padł od kuli mordercy z nienacka doń wymierzonej na ulicach Poznania. Nie wchodzę w motywy zbrodni — zbada to bowiem ręka sprawiedliwości, w którą morderca został oddany. Stwierdzić należy, że gdyby nawet morderca miał uwidziany powód do zemsty osobistej czy tylko cień powodu, wyrządził on społeczeństwu wielką krzywdę moralną. — Śp. Stanisław — dziecko Wrześni — po ukończeniu praktyki w handlu żelaza w firmie Fr. Kaczorowski, poszedł w świat, aby rozszerzyć fachowy pogląd na swój zawód nie w kierunku jednak — jak to większość młodzieży ówczesnej czyniła — do Niemiec, lecz z chęcią poznania kraju ojczystego udał się do Małopolski, ówczesnej Galicji. Pracował w największych chrześcijańskich firmach Lwowa, Krakowa i Przemyśla, wracał na krótki pobyt do domu i z powrotem ciągnął ku Małopolsce z myślą osiedlenia się tamże, bolejąc nad zażydzeniem polskich miast i miasteczek galicyjskich. Była chwila, gdzie miał na stałe osiedlić się w Przemyślu — ale wybuch wojny światowej zmusił go do powrotu w poznańskie i zaciągnięcie w szeregi armji niemieckiej. Jak na każdem stanowisku pracował uczciwie społecznie i narodowo wiedzą ci, którzy mieli okazją bliższej z nim współpracy. Zdziałał dużo dobrego rodakom swym i jeńcom Entanty, których podczas wojny szczęśliwy los oddał w te dobre polskie ręce, czy to bliżej frontu czy wreszcie w obozie jeńców w Strzałkowie. Po wybuchu rewolucji znalazł się w domu, aby siostrom dopomódz w urządzeniu dzisiejszego składu, nie długo jednak mógł spokojnie pracować w domu — ówczesna Rada robotniczo-żołnierska pod pokrywką współdziałania z ruchem socjalistyczno-niemieckim od pierwszego dnia swej działalności miała inne cele na oku — trudno było działać otwarcie — mając na uwadze ogromną ilość żołnierzy niemców w koszarach, przerobionych w większej części na lazarety, uzbrojonych i czujnych. Po długodniowych walkach wewn. zespołu mocno mięszanego w Radzie udało się po utworzeniu tak zwanego wydziału ścisłego „trzech“, złożonego z jednego alzatczyka nam oddanego i pp. Piotra Jarocińskiego i A. Prądzyńskiego rozwinąć działalność w wytkniętym celu stworzenia pod skrzydłami niem. Komendy Generalnej w Poznaniu na koszt prusaków — całego rdzennie polskiego bataljonu — komendę którego objął śp. Wiewiórowski a później śp. generał Grudzielski. Na najtrudniejsze stanowisko w ówczesnym czasie to jest płatniczego powołała Rada trzech śp. St. Chelmikowskiego. Nieboszczyk zabrał się rączo do pracy i był duszą w organizacji bataljonu rozstawionego kompanjami w Strzałkowie, Miłosławiu, Borzykowie i Wrześni. Stanowisko swoje wypełnił nieboszczyk z entuzjastyczną chęcią stworzenia rzeczy wzorowej; ułatwił mu czynność tą wrodzony zmysł organizacyjny. Ile na tem trudnem stanowisku przy wyrywaniu władzy z rąk niemieckich w polskie przeszedł, ocenić mogą najbliżsi współpracownicy — wyjazdy i staranie się o pieniądze na dekady — z kąd je wyrwał, to wyrwał — ale zawsze były na czas — rozjazdy i wypłata każdej kompanji z osobna utrudniały pracę niepomiernie. Nieboszczyk zawsze dobrej myśli i pełen wiary pracował dniem i nocy nie dosypiał, aż dzieło było ukończone — i Rada trzech z dumą wysyłać mogła bataljon na pomoc Witkowu, Gnieznu i wreszcie pod Szubin, skąd wrzesiński bataljon wcielony został w szeregi armji wielkopolskiej a z nim i śp. Chełmikowski. Uznając jego zasługi i rzetelną pracę zatrzymało go dowództwo armji wielkopolskiej, w którem pracował jako oficer rachunkowy do r. 1922. I poszło nieboszczykowi jak wielu innym zacnym patrjotom. Kiedy łaziki robili majątki on siedział z materjalną pomocą sióstr w mundurze w Poznaniu i jako niemy widz patrzał na dorabiających się bardzo szybko ogromnych fortun swych rówieśników handlowców. Uzyskawszy wreszcie zwolnienie po przejściu w stan rezerwy rozejrzał się za stworzeniem sobie warsztatu pracy — marzył o hurtowni żelaza lub fabryce drobnych stalowych produktów, było jednak już za późno — potrzebnych wtedy kapitałów nie posiadał — nie dał jednak za przegraną, dzielny przemysłowiec uchwycił rzecz łatwiej się dającą realizować — założył fabrykę fartuchów, dając zarobek najpierw kilku, poźniej kilkunastu, obecnie kilkudziesięciu rąk kobiecym w Poznaniu. Kula zabójcy niespodzianie przerwała pasmo zacnego młodego życia wzorowego przemysłowea, rokującego wielkie nadzieje. Niechaj mu ta ziemia ojczysta, którą ukochał i szczerze dla niej pracował, lekką będzie!

* **Jarmark (ogólny) w Witkowie** odbędzie się we wtorek, dnia 12. lutego 1924. Ze względu na panującą w tut. powiecie zarazę płucną bydła rogatego, spęd bydła jest zakazany. Magistrat miasta Witkowa.

Nadesłano

Autorowi W. M. — artykułu umieszczonego w nr. 14 „Orędownika Wrzesińskiego“ podaję do wiadomości:

Twierdzenie, że w dom. Gozdowo część stogów pokryto słomą dopiero w roku 1924 jest kłamstwem, stogi te zostały w styczniu tylko poprawiane. Z przyczyn od zarządu niezależnych, stogi niektóre częściowo w czubkach pozamakały, ale zboże nie zostało zmarnowane, tylko po krótkiem wysuszeniu jako dobre uznane i do ludzkiego użytku odstawione. Społeczeństwo żadnej straty w tym wypadku nie poniosło, a więc również kłamstwem jest, że w dom. Gozdowo zboże gnije. Na zapytanie czy za czasów niemieckich urzędnicy Polacy zatrudnieni byli w majątkach niemieckich donoszę, iż w dominjum Gozdowo, niemiec, p. Kunau zatrudniał wiele urzędników polaków. Nawet podczas wojny światowej gospodarzył urzędnik Polak. Nie wiem, czy śmieszna wzmianka, że p. Sulerzyski najchętniej samochodem uježdża, polega na prawdzie, bo mnie się z tego p. S. nie spowiadał, a prawdopodobnie tem mniej p. W. M.

W dominjum Gozdowo jestem urzędnikiem od roku 1908. Obowiązki moje względem Państwa Polskiego, którego poddanym jestem, spełniałem i spełniam sumiennie, a z robotnikami posługuję się tylko językiem polskim.

O ile autor odnośnego artykułu nadal swoje twierdzenie podtrzymuje, upraszam kompetentne do tego władze o wydelegowanie komisji, która na miejscu będzie miała możność dokładnie stwierdzić, czy i w jakiej ilości w tutejszej majętności zboże w stogach zgniło.

H. Bigalke, urzędnik gospodarczy w Gozdowie.

Głosy publiczne

Na ogłoszenie w „Orędowniku Wrzesińskim“ z dnia 5. II. rb. winien jestem jako piekarz-obywatel dać wyjaśnienie publiczności i odpowiedź pseudonimowi „Topór“.

Do publiczności!

Bardzo smutnym a tem smutniejszem bo nie uzasadnionem objawem jest zarzucanie nam piekarzom niesumienność wyzysku i urabiania drożyzny. Co do niesumienności i wyzysku zaznaczam, iż przy każdorazowem podwyższeniu ceny chleba, przeprowadzamy na zebraniu ścisłą kalkulację, tak, iż wobec Boga i ludzi mamy czyste sumienie a prokuratorji obawiać się nie mamy powodu. Co do drożyzny niechaj za nas przemówi poniżej podane zestawienie cen giełdowych żyta, mąki i co z tem związane, ceny chleba.

Dzień	Żyto	Mąka	Chleb
3.I.24	12500—13500000	23—25000000	350000 mk.
8.I.24	14000—15000000	26—28000000	450000 mk.
11.I.24	18000—20000000	31—33000000	500000 mk.
17.I.24	22000—24000000	40—44000000	600000 mk.
21.I.24	24000—26500000	45—49000000	700000 mk.
26.I.24	22000—24000000	43—46000000	650000 mk.
28.I.24	22000—23000000	42—45000000	600000 mk.
4.II.24	18000—20000000	37—39000000	550000 mk.

Bliższego wyjaśnienia wymagają:

1. Cena chleba 650 tys. gdzie chleb jest o 50 tys. droższy jak na na dniu 17. I. rb. ale mąka o 2 milj. droższa, a chleb wypiekamy z mąki a nie ze żyta.

2. Cena 600 tys. tak jak na 17. I. jednakże pomimo, iż żyto jest o 1 miljon tańsze, mąka jeszcze jest o 1 miljon droższa jak na 17. I. rb.

3. Cena 550 tys. gdzie giełda żyta jest ta sama jak na dniu 11. I. ale mąka o 6 miljonów droższa.

Jeżeli więc obecnie jest chleb o 50 tys. droższy jak podług żyta i ceny chleba na dniu 11. I. rb. to polega na tem, iż mąka jest o 6 milj. na 100 kg. droższa, a oprócz tego węgiel, robocizna i wszystko inne jest droższe jak było na dniu 11. I. rb.

W odpowiedzi „Toporowi“:

Niejasnem mi jest, dla jakich powodów, ktoś, nie mając niezbitych dowodow na piekarzy, iż pobierają nadmierne ceny, może w podobny sposób publicznie głos zabierać. Bzdórstwem jest, iż cena żyta do dnia 29. 1. rb. wynosiła w naszem powiecie 9.000.000 mk. za 50 kg. Bzdórstwem jest dalej, iż cena chleba była 700.000 mk. jak za żyto płacono 14.500.000 mk. Wskazanie nam Gniezna, jako miasta, w którem jest chleb tańszy, nie uprawnia jeszcze nikogo do podobnych ogłoszeń, gdyż należałoby zebrać zestawienie przynajmniej z kilku miast, a o ile mi wiadomo, były ceny przeciętnie (liczba miast) wyższe niż we Wrześni.

Pseudonimowi życzę, aby za tak owocną pracę dla społeczeństwa doczekał się jak najrychlej powołania na nadkomisarza Głównego Urzędu Walki z Lichwą i Paskarstwem lub conajmiej mandatu poselskiego. Dyplomowany mistrz piekarski.

Od Redakcji

— **Panu Dalekiemu:** Artykuł w tej formie nie nadaje się do publikacji.

— **Panu Znanemu!** Artykuł p. t.: „Groźne położenie bezrobotnych i biednych miasta Wrześni“ musieliśmy z powodu nawału innego materjału cofnąć do następnego numeru.

Z życia Towarzystw

** Koło zawodowe Tow. Wiedzy wojskowej.. W piątek dnia 8 bm. o godz. 6-tej wiecz. w Kasynie Oficerskim odbędzie się Zebranie Koła Zał. T. W. W. na którym ks. Kapelan Sitko wygłosi odczyt: „Wojna w świetle etyki chrześcijańskiej.“ Przewodniczący Ekkert podpułkownik.

** Do członków Tow. Urzęd. Gospodarczych powiatu wrzesińskiego! Stosownie do uchwały Zarządu Głównego uprasza się członków aby dopłacili jeszcze za rok 1923 1 000 000 mk. (jeden miljon) przed Wal. Zebraniem, które się odbędzie w drugiej połowie lutego r. b. Kwotę powyższą proszę mi nadesłać pocztą lub okazyjnie abym przed Wal. Zeb. mógł takową wpłacić do Kasy Głównej. Graboszewo, p. Wólka d. 4. II 24 r. Jan Piotrowiak, skarbnik Tow. Urzęd. Gosp. na pow. wrzesiński.

Składki i pokwitowania

W zamian wydatków złączonych z przybyciem na ew. Raut Bursy gimn. złożyli w dalszym ciągu: starosta Charkiewicz 10 milj., dyr. Smodlibowski 5 milj., Stanisław Cichocki 5 milj., ks. Łucjan Berger 3 milj., pułkownikowa Rutkiewiczowa 10 milj. Mycak Piotr 10 milj., ppułk. Ekkert 4 milj., Mądry-Zawodzie 8 milj., Kurkowiak 6 milj. marek. Dalsze datki, nie ograniczając tamę dobroczynności przyjmuje Bank Kupiecko-Przemysłowy we Wrześni, Administracja „Orędownika“ oraz Dyrekcja Gimnazjum państw.

Na rzecz ubogich miejskich zaofiarowała tut. Cukrownia jeden centnar cukru.

Na kuchnię dla bezrobotnych złożyli następujące ofiary w gotówce: Bracia Zielińscy 2 milj., Stier i Ska. 10 milj., Kurkowiak 6 milj., Grudzielska 10 milj., zebrane przez p. Gendka woźnego miejskiego w mieście 46 milj., Konieczny apt. 10 milj., Korpus oficerski 68 pp. WP. 33 milj., absolwenci kursu tańca Bergerówny 25.550.000, Dom. Chwalibogowo 20 milj., Pawlak Jan 1.095.518, Müller Wojciech 1.200.000, Szambelan 600 tys., Koło Urzędników Gospodarczych 25 milj., Wydział pow. Kom. Opieki Społ. 72 milj. marek; w naturaljach: Wydział powiatowy 9 i pół ctr. żyta, rektor Gawęcki 2 ctr. ziemniaków, Prądzyński paczkę kostek bulj., Komisarz obwodowy Września 15 ctr. brukwi, Dom. Gorazdowo 6 ctr. żyta, Dom. Gutowo Małe 14 ft. mięsa, Jankowiak 20 ft. wołowiny, Jasiński 10 chlebów, Stier i Ska. 40 ltr. maślanki, Rolnik 75 ft. grochu, Dom. Zerniki. 4 ctr. grochu, Dom. Chocicza Wielka 38 ft. skopowiny, Kaczmarek 25 ft. soli, Hurtownia Surowców 2 ctr. węgla, Nowicki Roman 15 ft. kawy, Porawska Helena 25 ft. kapusty, Golcz 5 ctr. ziemniaków, Gawęcki 6 ctr. ziemniaków, Ostrowo szlach. 1 ctr. kaszy, Stier i Ska. 10 ltr. mleka dziennie, Majętność Września 30 ctr. ziemniaków, Majętność Gutowo Małe 25 kg. wieprzowiny, Kaliniewski Września 5 ctr. ziemniaków, Wydział Powiatowy 10 ctr. żyta, Rolnik 1 ctr. grochu. Ofiarodawcom składam w imieniu bezrobotnych i biednych serdeczne podziękowanie i proszę gorąco o dalsze składanie ofiar.

Magistrat. w z.: Konieczny.

Komisja Opieki Społecznej we Wrześni przeznaczyła na kuchnię dla biednych dzieci w Szkole powszechnej 24 milj. marek oraz 6½ ctr. żyta. Za ten hojny dar składam Szan. Komisji w imieniu Komitetu serdeczne „Bóg zapłać“.

Gawęcki, rektor.

Ks. proboszcz Nieradziński złożył od parafji gozdowskiej na kuchnię dla biednych dzieci 3 miljony marek i na kuchnię dla bezrobotnych 3 miljony marek.

Na biedne kuchnie wrzesińskie złożone w Administracji „Orędownika“ zbierane w gminie Skarboszewo 3.215.000 mk.

Na biedne dzieci Szkoły pow. złożył p. Kurkowiak 5 milj. mk.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 28 stycznia do 3 lutego 1924 r. zgłoszono 12 urodzeń z tych: 9 z miasta i 3 ze wsi; zawarto 2 śluby; spisano 4 zapowiedzie: zgłoszono następujące zgony; Mieczysława Jędraszakówna córka robotnicy z Bierzglinka 1 miesiąc i 3 dni, Stanisław Kulczak stróż pałacowy z Zawodzia 26 lat.